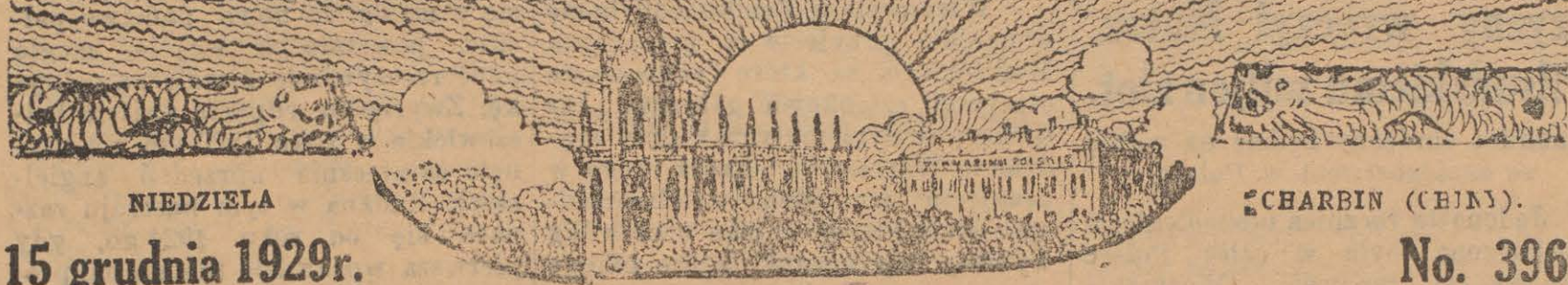


TYGODNIK POLSKI



NIEDZIELA

15 grudnia 1929r.

HARBIN (CHINY).

No. 396.

WYDAWNICTWA ROK ÓSMY.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Harbin, Chiny. 106, Grand Prospekt street.

KOŚCIELNA POLITYKA KURJI RZYMSKIEJ W NOWYCH CHINACH. 2)

Katolicy misjonarze, mimo znieszczenia ich własności i niebezpieczeństwa dla życia, pozostali na swoich stanowiskach. Nie bacząc na wojnę, zgromadził Mgr. Costantini w Szanghaju pierwszy narodowy chiński synod, a Rzym dokonał pierwszego poważnego kroku w realizowaniu swego przyszłego programu: Papież mianował sześciu Chińczyków biskupami i powierzył ich administracji własne tereny misyjne wraz z chińskim klerem. Ojciec św. osobiście dokonał nad grobem Apostołów w Rzymie wyświęcenia biskupów.

Nie zatrzymując się przy poszczególnych etapach (np. pismo Papieża do chińskich biskupów w r. 1926), postawmy na pierwszy plan wedle zasługi ostatnie, najważniejsze, spraw politycznych dotykające, »Posłanie do biskupów« chińskich, księży, wiernych, a przez nich do całego szlachetnego narodu chińskiego. Wyraża w nim Papież życzenie, ażeby odrodził się trwały i owocny pokój na wewnątrz i zewnątrz. Dla tego celu pragnie Ojciec św., aby w pełni zostały uzna-

ne słuszne dążenia i postulaty narodu, który jest najliczniejszy na ziemi, posiada odwieczną kulturę, znał czasy wielkości i blasku i krocząc po drodze sprawiedliwości i porządku, idzie ku wielkiej przyszłości. Silne zwłaszcza wrażenie wywarł pierwszy ustęp Posłania, w którym Ojciec św. powiada, że był »pierwszym, który głosił, że należy Chiny traktować nie tylko na równej stopie z innymi, lecz owszem, odnosić się do nich z prawdziwą i szczególną życzliwością.«

Posłanie to, oficjalnie zakomunikowane rządowi w Nankinie przez Mgr. Costantini, wywalało jaknajlepsze wrażenie, zwłaszcza dzięki ustępowi, że »Kościół katolicki, uznając szacunek i posłuszeństwo wobec prawnie ustanowionego autorytetu, poucza o nich i głosi je i domaga się dla swoich misjonarzy i wyznawców wolności i bezpieczeństwa ogólnego prawa.« W treści tej mieści się odmienne, niż dotychczas, traktowanie Chin i rezygnacja z niechęcią i goryczą przyjmowanego poddawania ich obcemu sądownictwu.

Wiadomo, że pierwszym żąda-

niem narodowego rządu chińskiego jest skasowanie wszystkich dotychczas z Chinami zawartych międzynarodowych umów; rząd ten nie uznaje ich, tem samem więc i układu w Tientsinie. Tym sposobem Stolica Apostolska uzyskała swobodę ruchów, z której, jak widać, już skorzystała i nawiązała bezpośrednie stosunki. Nie ustąpi ona z pewnością od wytyczonej sobie linii postępowania i jeżeli—czego należy się spodziewać—Kościół krajowy spełni polecenia Papieża, przyczyniając się do pokoju, dobrobytu społecznego i wielkości ojczyzny przez głoszenie świętych i zbawiennych zasad Ewangelji i dopomagając biskupom do rozszerzania myśli chrześcijańskiej, oraz indywidualnych i społecznych dobrodziejstw chrześcijańskiej sprawiedliwości—to rząd także uzna współdziałanie katolicyzmu przy swym ciężkim zadaniu odbudowy porządku państwowego i odrodzenia autorytetu i poprze je, udzielając potrzebnych swobód. Korzyść odniosą wtedy i państwo i Kościół.

»P. K.«



Miasto kościołów i sekt odzyskało swego Pana.

Pod powyższym tytułem zamieszcza berlińska „Germania“ entuzjastyczny opis Wilna.

Wilno, czytamy tam, można porównać do promieniejącej panny młodej, którą po długich i gorzkich walkach wprowadził do swego domu jej narzeczony, Polska, aby było ozdobą jak klejnot liczący czterdzieści kościołów.

Poza katolikami są tam grekokatolicy, mahometanie, kalwini, protestanci dwóch wyznań, rosyjscy ortodoksi. Żydzi, a niedaleko, w Trokach, karaimi. Ci ostatni są nieliczną sektą, której wyznawcy znajdują się jeszcze na Krymie.

W dalszym ciągu artykuł za-

chwycy się Ostrą Bramą i ogólną cześć, jaką żywi dla Matki Boskiej całe to miasto. Omiawia cuda rzebiarskie kościoła św. Piotra i Pawła, włoskie malowidła w katedrze, wyróżniając specjalnie kaplicę św. Sebastjana w stylu florentyńskiego renesansu, srebrem i marmurem ozdobioną, nakoniec kościół św. Anny, strzelający kształtami czystego gotyku w rozjaśnione niebo.

Mahometanie mają swą własną dzielnicę z moszear, podobnie jak i Żydzi, których dzielnicą technie brudem i nędzą. Ciekawa jest tam synagoga z 15 wieku.

Wyróżniają się w Wilnie Niemcy schludną czystością ich domów.

—Oczywiście,—kończy artykuł,—jest tam sfera zadrażnień jeszcze niezaleczonych jednak czuwa nad tem Ta w Ostrej Bramie, piękno zaś miasta i jego możliwości rozwojowe są dwie: Mieszkańcy wierzą w dobrą przyszłość, a pod osłoną swego własnego państwa i Kościoła mają zapewniony spokój.

Powyższy artykuł należy powitać z uznaniem. Nareszcie znalazło się uczciwe pismo niemieckie, które poinformowało swych czytelników, że Wilno jest polskie, co we właściwym świetle przedstawi tendencyjne artykuły prasy bakaty-stycznej, sprzyjające fantazjom Waldemarasa i innych.

WIADOMOŚCI Z POLSKI.

Związek Obrońców Ojczyzny wręczył Marsz. Piłsudskiemu milion złotych.

Fundusz obrócony będzie na walkę ze szpiegostwem w Polsce.

Jedenasta rocznica niepodległości obchodzona była w całej Polsce nadzwyczaj wzniosłe. Wszystkie miasta były wspaniale udekorowane, we wszystkich kościołach wszelkich wyznań odprawiono uroczyste nabożeństwa. Odbyło się 10 manifestacji akademickich itd. Delegacje armii polskiej były obecne na uroczystościach w kościołach katolickich, protestanckich, prawosławnych i żydowskich. Główny rabin w Polsce odmówił modły za pomyślność republiki polskiej, a chór żydowski wykonał hymn polski.

Biskup Gall celebrował uroczystą Mszę św. w katedrze w obecności prezydenta, członków gabinetu i członków ciała dyplomatycznego, poczem nastąpiła parada na Placu Marszałka Piłsudskiego. Generałowie Wróblewski i Konarzewski dokonali przeglądu garnizonu warszawskiego oraz oddziałów Strzelca, organizacyj policyjnych, przygotowania wojskowego.

Członkowie gabinetu i przedstawiciele zagraniczni przyglądali się paradzie ze specjalnej estrady, znajdującej się obok pomnika Poniatowskiego. Plac otoczył zwarty mur tysięcy osób. Punktualnie o godzinie 12-ej w południe zjawił się na placu marszałek przybywając na uroczystość w odkrytym samochodzie. Marszałek powitano hymnem narodowym, następnie dowódcy złożyli raport wojskowy. Po tej ceremonii odbyła się defilada wojsk. Generał Konarzewski wygłosił krótkie przemówienie, które zakończył okrzykiem: „Niech żyje Piłsudski. Po przemówieniu marszałek dokonał przeglądu maszerujących przed estradą oddziałów Strzelca, Związku Obrońców Ojczyzny, kolejarzy i policji. Po przeglądzie, który trwał dwie godziny, marszałek Piłsudski, wśród żywiołowych owacyj, odjechał do Belwederu, gdzie delegacje Strzelca i Związku Obrońców Ojczyzny oczekiwały na niego, aby oddać cześć. W imieniu delegacji przemawiał gen. Górecki, następnie wiceprezes Związku Obrońców Ojczyzny, Ryszkiewich, wręczył marszałkowi Piłsudskiemu milion złotych, jako pierwsza część 8 milionowego budżetu, który postanowił zebrać wśród obywateli Związek Obrońców Ojczyzny na walkę ze szpiegami państw zagranicznych w Polsce. Później do Belwederu przybywały delegacje policji państwo-

wej ze wszystkich zakątków Polski, przynosząc marszałkowi życzenia.

Wieczorem w Zamku odbyło się wspaniałe przyjęcie u prezydenta Maścickiego, na które zaproszenie otrzymali członkowie gabinetu i cały korpus dyplomatyczny przy rządzie w Warszawie. Prócz tego w przyjęciu tem udział wzięli przedstawiciele kleru, wojska oraz kilka wybitnych jednostek, które nikogo nie reprezentowały.

40 milionów dolarów wpłynie do Polski.

Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ma być sfinalizowana umowa między największym amerykańskim trustem metalurgicznym United States Standard Steel Co a towarzyszem Lilpop, Rau i Loewenstein, na mocy której amerykanie przejmą nową emisję akcji polskiej fabryki.

Niezależnie od tego włożyć ma grupa amerykańska około 40 milj. dolarów jako kapitał obrotowy i inwestycyjny, w celu znacznego rozszerzenia zakładów Lilpopa i poważnego wzmocnienia ich produkcji, zwłaszcza w największym dziale zakładów, t. j. budowie wagonów.

Większość portfela akcji towarzystwa Lilpop, Rau i Loewenstein, ma pozostać, jak nas informują w rękach polskich.

Zaznaczyć należy, że trust zamierzał początkowo wybudować fabrykę wagonów w Czechosłowacji lub Jugosławji, w końcu jednak zdecydował się na częściowe przejęcie i rozszerzenie wytwórni polskiej. Transakcja z United States Steel et Co, będzie jedną z największych, jakie dotychczas Polska zawarła i spowoduje bezwątpienia, dzięki dużemu dopływowi kapitału, silne odprężenie na rynku pieniężnym.

Anglja i Polska.

W tygodniku „Pax“ ukazał się dłuższy artykuł p. t. „Anglja i Polska“. Biorąc asumpt z faktu podniesienia poselstwa angielskiego w Warszawie do stopnia ambasady, wślad za którym ma nastąpić analogiczna decyzja ze strony Stanów Zjednoczonych, autor zaznacza, że zarówno Anglja, jak Stany Zjednoczone, podkreślają tym sposobem zmiany, które zaszły w sytuacji międzynarodowej Polski, której autorytet znacznie się zwiększył wzbudzając coraz większe zaufanie w świecie zachodnim. Anglja szczególnie, wobec panującego w niej

tradycjonalizmu, opornego na wszelkie nowe prądy, z trudem godziła się z myślą, że nowe państwo polskie, powstałe po wojnie, mogło mieć rzeczywiście niezależną politykę. Zwycięsko odparte najście bolszewickie w roku 1920-ym nie usunęło ostatecznie uprzedzeń angielskich. Zmiana w tym nastroju zaznacza się od roku 1924-go, gdy pierwsza wprawdzie nieudana, próba utrzymania w mocy reformy monetarnej wywarła na Anglikach silne wrażenie. Dalej nastąpiła konferencja w Locarno, w czasie której Polska zajęła pełne godności stanowisko wobec wrogich prowokacyj; nareszcie stałość linii politycznej Polski. Należy niezawodnie upatrywać w tem zasługę obecnego rządu polskiego.

Wywóz węgla.

Jak dalece węgiel polski w walce konkurencyjnej z angielskim na rynkach krajów bałtyckich odnosi zwycięstwo, dowodzi fakt, że w sierpniu r. b. przybyły do Rygi tylko dwa statki z węglem angielskim, gdy w tymże okresie przybyło z Polski przeszło 20 statków węglowych. Również w Finlandji węgiel polski skutecznie obiera się napływowi konkurencji angielskiej.

Robotnicy Śląsku niemieck. za porozumieniem z Polską.

W związku z mającą się odbyć w Paryżu w r. 1931-ym międzynarodową wystawą kolonialną, komisarz generalny tej wystawy, marszałek Lyautey w opublikowanym przez „Nord-Textile“ w liście do redaktora tego czasopiśma p. Alfreda Damiez wyraża się z gorącym uznaniem o polskiej wystawie krajowej. Marszałek Lyautey zwraca uwagę, że P. W. K. powinna być wzorem przy organizowaniu pewnych działów przyszłej wystawy w Paryżu.

Warszawa nosi się z zamiarem urządzenia w 1943 roku wielkiej wystawy międzynarodowej. Na teren wystawy przeznaczono 200 hektarów ziemi.

Odbywający się w Warszawie kongres matematyków słowiańskich zgromadził około 200 osób ze świata naukowego.

KRONIKA CHIŃSKA.

Ku likwidacji konfliktu chińsko-sowieckiego.

Konflikt chińsko-sowiecki wydaje się mieć ku końcowi. Według ostatnich wiadomości treść uzgodnionych warunków pomiędzy przedstawicielem Mukdena Cajem i przedstawicielem Narkomindieła Simanowskim w ogólnych rysach wygląda następująco.

Chiny zgadzają się na przywrócenie status quo na kolei Ch. W. z tem zastrzeżeniem, że rząd sowiecki da pełną gwarancję, że nie będzie wykorzystywał jej dla celów propagandowych.

Chiny nie zgadzają się na powrót Jemszanowa i Ejsmonta w charakterze dyrektora i jego pomocnika. Nie znaczy to by Jemszanow i Eysmont nie mieli wrócić w innym charakterze. W razie jeżeli oba te warunki będą przez rząd sowiecki przyjęte, ze strony chińskiej usunięte będą z zarządu kolei te osoby, które przyczyniły się do zaostrzenia konfliktu. Oswobodzenie zaarrestowanych powinno się odbyć jaknajprędzej i nosić charakter wzajemny. Stojące na granicach wojska zaprzestaną natychmiast akcji wojennej i odejdą od granic włąb swoich krajów na określoną odległość.

Po uzgodnieniu tych wstępnych warunków daoin Caj i p. Li Szao-gen powrócili 4 grudnia do Charbina, skąd udali się do Mukdena, gdzie do tej pory bawą. Jednocześnie do Mukdena został wezwany służbowo główny dyrektor Kolei Ljui Dzun-hań. Według wiadomości miejscowej prasy ma on na zajmowane stanowisko nie powrócić.

Ostatnie depesze donoszą, że

Nankin zgodził się na wniosek Mukdena mianowania Daoina Caja delegatem Chin do przyszłych rokowań z Sowietami.

Wywiad z Panczen lamą.

Panczen-Lama po przybyciu z Tybetu do Mukdena udzielił korespondentom gazet miejscowych wywiadu o swej podróży, jak również o swych poglądach co do toczących się obecnie walk wewnętrznych w Chinach.

Panczen-Lama zaznacza, że zawdzięczając niezwyklej uprzejmości marszałka Dżan-Sine Lana podróży jego przez olbrzymie obszary Mongolji Centralnej nie groziło żadne niebezpieczeństwo, oraz że odbył ją wygodnie i nie uczuł się wcale zmęczonym.

Panczen-Lama przybył do Mukdena zaproszony przez marszałka Dżan-Sine-Lana, aby osobiście zapoznać się z polityką rządu mukdenskiego, oraz złożyć swoje uszanowanie marszałkowi.

Panczen-Lama zaznaczył, że chociaż jako osoba duchowna, nie może zabierać głosu w sprawach politycznych, to jednak serdecznie boleje nad walkami bratobujezemi w Chinach i ufa, że Bóg wreszcie zesze spokój na ziemię chińską i wypłeni nienawiść z serc walczących.

Pierwotne moździerze w Północnej Mandzurji.

W wielu miejscowościach Północnej Mandzurji przeszło 50 storożytnych kamiennych moździerzy znaleziono podczas przeprowadzania ziemnych robót. Szczególnie zaś przedmioty te znajdowały się w

ruinach obok Paichengu na brzegu rzeki Ashiche blisko Charbina, w ruinach Sipochengu obok Tannanfu i Tungsingcheng, na brzegu rzeki Derbul na wschód od stacji Mandzur a i następnie w Trensbaikalji i innych miejscowościach. Wszystkie one datują się z X-XII stulecia.

Prymitywne te moździerze używane były przez ludność Chin od bardzo dawnych czasów. Względnie niedawno jeszcze wyszły z użycia jednakże ludność obecna nie zawsze zdaje sobie sprawę do jakiego użytku one służyły.

Jednakże w Korei moździerze tego typu używają się jeszcze i dzisiaj i korejczycy zamieszkali w Mandzurji używają je w gospodarstwie domowym.

Giryńsko-Czanczuńska i Giryńsko-Dunchuańska Droga Żelazna.

Z liczby dróg żelaznych przeprowadzonych w Mandzurji w ostatnich czasach specjalną uwagę zwraca droga żelazna Girin-Dunchua, która otwarta została pod koniec roku 1928. Nowa linja jest przedłużeniem linji Girin-Czanczuń, po której chodzą pociągi już od roku 1912. Obok kapitałów chińskich, inwestowano tu kapitały japońskie. Japonja w tym celu udzieliła następujących pożyczek Chinom: pożyczki na 6 500 000 yen na urządzenie linji Girin-Czanczuń i pożyczki 24.000 000 na urządzenie linji Girin-Dunchua. Linie te ze względu na miejscowości, do których dochodzą i bardzo bogate w surowce potrzebne Japonji (budulec) są bardzo ważne w ekonomicznym i gospodarczym życiu Mandzurji.

Napisał Antoni Wasilewski.

Legenda o powstaniu opjum.

Niegdyś w jednym z południowych miast Państwa Skrzydlatego smoka żyła młoda dziewczyna, zwana Ja-piań. Była młoda, bo miała zaledwie szesnaście lat, a był to właśnie wiek, w którym każda dziewczyna myśli o zamążpójściu.

Dzięki zabiegom starej ciotki została poznamiona z wykwintnym młodzieńcem Wanem, synem zamożnych rodziców. Kochał ją od dawna, marzył o niej. Ona kochała go pierwszą, czystą miłością. On widywał ją we snach strojną jak do ślubu. Wyznaczył dzień, w którym o swej miłości mieli oznajmić rodzicom. Lecz zły los, ów niemiłosierny wróg wszystkich szczęśliwych, zrzucił inaczej. Ja-piań nagle zachorowała i umarła. Rozpacz Wana była bezgraniczna. Nie mógł

znieść dalej utraty dziewczyny—chciał pozabawić się życia, by przemieść się w krainę, gdzie niema bólu. Lecz pewnej nocy ujrzał Japań, jak żywą, która rzekła do niego cichym i jakimś dziwnym głosem: „W krainie, w której przebywam, wielki duch powiedział mi, że mił śc twoja może mnie wskrzesić, jeśli wykonasz to, co powiem. Ciało me martwe, lecz serce w niem żyje. Wyjmij je i włóż do szkatułki. Jeżeli w przeciągu stu dni będziesz błagał dobre bóstwa o miłosierdzie, to z mego serca powstanie ja, twoja Ja-piań“.

Widzenie zniknęło. Wan w przeciągu 100 dni składał bóstwom ofiary i błagał je gorąco o cud, a gdy nadszedł ostatni dzień, podniósł wieko szkatułki, w której zamiast

serca ujrzał małą, miłą dziewczynkę, podobną do Ja-piań. Chociaż była mała rozumem dorównywała dorosłej. Nikt nie wiedział o tem dziwnym zdarzeniu. Ja-piań rosła prędko. Pewnego dnia jeden z krewnych Wana, przechodząc mimo jego pokoju, usłyszał kobiecy głos. Zaintrygowany nasłuchiwał, a gdy Wan wyszedł, krewny zbliżył się ku drzwiom, otworzył je i w pokoju ujrzał Ja-piań. Sądził, że ma przed sobą zjawę. W przerażeniu chwycił przerażoną dziewczynę i zadusił ją. Gdy się Wan dowiedział o nieszczęściu, zbladł cę krzyknął niezrozumiale i od tej chwili nikt nie słyszał od niego słowa. Chodził jak obłąkany, skarżył się gwiazdom chmurem i księżycowi, że się stała mu krzywda i niesprawiedliwość. Pewnego razu usłyszał cichy, z daleka dochodzący głos Ja-piań: „Nieszczęśliwy Wanie, teraz żadna siła nie potrafi wrócić mi życia. Wska-

że ci jednak środek, po którego użyciu twoja boleść zmniejszy się. Na mogile mej matki rośnie czerwony kwiat. Zerwij go i wysusz, ugotuj to w małym naczyniu, a potem zbierz masę, która się zostanie nadnie. Kup małą lampkę i fajkę. Gdy przypomnisz mnie i bę-

dziesz płakał, gdy nie znajdziesz pociechy i będziesz w rozpacz, napełnij fajkę masą i trzymając ją nad lampką wciągaj w siebie dym Łatwiej zniesiesz wówczas ciężar, które włożyło na ciebie życie". Wan, gdy wykonał jej radę, czuł się szczęśliwym, jak dawniej. W ten sposób powstał

pierwszy palacz opjum, a śladem Wana poszły setki i tysiące nieszczęśliwych, jak on. Kwiat i masa z niego spreparowana zostały nazawsze imieniem Ja-piań, Południowa, chińska nazwa Ja-piań została zczasem przekształcona przez cudzoziemców na opjum.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z ŻYCIA GIMNAZJUM IM. H. SIENKIEWICZA.

Dnia 8 grudnia ukazał się pierwszy numer gazetki uczniowskiej p. t. «Dwutygodnik». Numer zawiera ciekawą nowelkę p. t. «Student», oraz kilku udanych wierszy młodocianych autorów gimnazjalnych. Wydaje «Dwutygodnik» Kółko Polonistów, z ramienia kółka redagują go uczniowie klasy ósmej; p. Jadwiga Hajwosowna i p. H. Adamowski.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Dnia 15 grudnia w niedzielę odbędzie się herbatka w „Gospodzie Polskiej”. Początek o godzinie 5 po południu. Przed herbatą wygłosi p. W. Pele p. t. «na drodze ku mocarstwu», na który Zarząd związku zaprasza wszystkich swoich członków oraz wszystkich sympatyków i przyjaciół Związku ze społeczeństwa starszego.

Ze względu na to, że zebranie towarzyskie naskutek obecnych

warunków zewnętrznych nie potrwa dłużej niż do godziny 8 wieczorem. Zarząd związku prosi o łaskawe jaknajwcześniejsze przybycie swych członków.

Zarząd „Z. M. P.” podaje do wiadomości członków, że posiedzenia Zarządu odbywają się co środę o g. 7 30, a konferencje referentów pod przewodnictwem sekretarza generalnego, G. Sadkowskiego, od razu po posiedzeniu Zarządu.

L. A. KULESZA.

„Jeszcze Polska nie zginęła“.

Pierwsi Polacy, którzy zapoczątkowali kolonje Polskie na Dalekim Wschodzie byli zesłani konfederaci i powstańcy lub polityczni działacze, marzący o niepodległej Ojczyźnie, których dzielna praca, bohaterские czyny i poświęcenie się dla dobra ogólnego—ureczywistnienia swych ideałów—zapędziły w te dalekie krainy. Nie wiedząc jaki los czeka ich i przyszłe Polskie pokolenia w tym kraju, oni, z wiarą w Polskę, pierwsi wśród śnieżnych obszarów tych stron śpiewali.

«Jeszcze Polska nie zginęła».

Jak świadczą materiały historyczne i podania ludności tutejszej, każdy ich czyn i żywot cały był wynikiem tego motywu. Dzięki ciągłemu zmaganiu się Polski porobiorowej z Rosją liczba ofiar walki politycznej, religijnej lub ekonomicznej stale się zwiększa, a z chwilą zawojowania Syberji przez bolszewików koncentruje się w Mandżurji. Stąd ci, którzy mogli stopniowo wyjechać do kraju, lecz około 4000 Polaków zostało. Zbytecznie admieniać, że stan materialny Polaków tutejszych jest ciężki, kolonja Polska jest może najbiedniejszą obecnie w tym kraju, lecz podziwiać należy jej pracę społeczno—narodową, bo żadna narodowość tutaj nie oddaje tyle sił, energii i tak ciężko i w mizernych rozmiarach zapracowanego grosza na sprawę kulturalną, jak tutejsi

Polacy. Zbyt wiele trzeba było pisać o walce z wynaradawianiem rosnącego pokolenia, o polonizowaniu zrusyfikowanej dziatwy i dorosłych—o tym świadczą szkoły, biblioteki, odczyty, kościoły etc. Zaden obywatel w Polsce nie płaci tak wielkich podatków, proporcjonalnie do swego dochodu, jak Polak w Mandżurji, dobrowolnie oddaje na krzewienie Polskości i wychowanie dla Ojczyzny przyszłych pokoleń, wrywając je z nędzy materialnej i moralnej, o czym świadczy chociażby pokaźna liczba maturzystów, odjeżdżających corocznie dla kontynuowania studjów w Polsce etc. Dla ilustracji przytoczę typowy mały fakt, opowiedziany mi przez pewnego proboszcza. Przyjechawszy na małą stację kolei wschodniochińskiej, gdzie zamieszkuje kilka rodzin polskich, ksiądz natknął się na następujące zjawisko: uczniowie gimnazjum rosyjskiego, podejrzewając, że ich kilkonastoletni kolega jest Polakiem, powiedzieli mu o tem, ten, zapierając się polskości, przeżegnał się po prawosławnemu. Znalazłszy możliwość, ksiądz zaczął chłepcu tłumaczyć, że Polacy, to nie są Rosjanie późniejszego gatunku, że informacje o polakach i Polsce, otrzymywane ze źródeł rosyjskich, na tych głuchych stacyjkach są kłamliwe lub nie zupełnie, że chłopiec powinien się chętnie tem, że w żyłach jego płynie krew polska i czuć swą

wyższość i nazwał kilku wielkich mężów, jakich wydała Polska; usłyszawszy, że Sienkiewicz był Polakiem, chłopiec bardzo się zdziwił, gdyż czytał jego powieści i myślał, że to był rosjanin. Ten fakt i rozmowa z księdzem tak na chłopca podziałały, że otrzymawszy od księdza trochę książek, zaczął się sam uczyć polskiego języka by ze źródeł polskich dowiedzieć się co to jest Polska.

Najwięcej opieki wymaga dziatwa osierocona, a szczególnie małżeństw mieszanych.

Zatarg chińsko-rosyjski znów dotkliwie dał się we znaki Polakom zamieszkałym w Mandżurji. Niektórzy stracili życie, wielu mienie, o losie niektórych jeszcze nie wiadomo. Rodziny niektórych uciekły do Charbina, inni zdołali przynajmniej dziatwę wysłać zawczasu. Przewidując skutki wypadków politycznych, Polacy charbińscy zajęli się losem tej nieszczęśliwej dziatwy. Przewszystkiem powstało pytanie gdzie ją ulokować? W Charbinie istnieje bursa, subsydjowana przez Rząd Polski, lecz pomieścić tak wielką liczbę dziatwy nie jest ona w stanie. Wtedy to społeczeństwo zdecydowało się organizować bursę nową; zaczęto zbierać składki, a wobec braku pieniędzy w kolonji postanowiono skierować wysiłki by przy minimalnych wydatkach dziatwa otrzymała natychmiast co najniezbędniejsze. (D.n.)

PRENUMERATA: W Chinach—8 dol. meks. rocznie, miesięcznie—70 cent. W Japonji—6 jen rocznie, 50 sen mies. W Polsce—24 złot. rocznie, mies.—2 złote. W innych krajach 4 dol. ameryk. rocznie, kwartalnie—1 dol. ameryk. Prenumeratę można przysłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pod adresem: **OGŁOSZENIA:** Cała strona—25 dol. m., złot. R. P. W. OSTROWSKI, R. Catholic Church, Grand Prospekt str. 106, Harbin, China. polsk. ch—80, dol. am. 12.00 1/2 strony: 15 dol. m., zł. pol.—50, dol. am. 7. 1/4 str.: 10 dol. m., zł. pol. 30, dol. am. 4. 1/8 str.: 6 dol. m., złot. polsk 15, dol. am. 3. 1/16 str.: 4 dol. m., zł. pol. 10, dol. am. 2. W Polsce należy się za prenumeratę i ogłoszenia m. zna wnosić do P.K.O. Konto N-r 190 965.